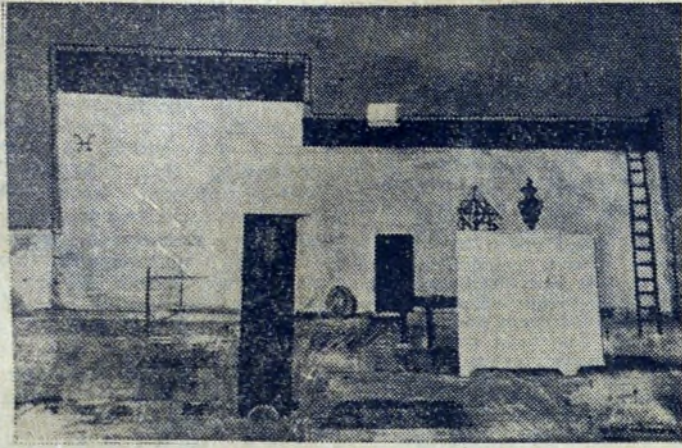


Plastycy nowohuccy
wystawiają w Teatrze Ludowym



Wystawa cieszy się powodzeniem



Lucjan Mianowski: „Przeprowadzka” (tempera)

EWA BUCZYŃSKA, WALEK GABRYSIAK i LUCJAN MIANOWSKI urządzili wystawę swoich prac plastycznych w udostępnionej im przez TEATR LUDOWY części foyer. Prace te mogą oglądać widzowie teatralni w przerwach przedstawienia, lub też przed spektaklem, o ile przybędą nieco wcześniej — do czego ich zachęcamy. Rht

Ważne dla przyszłych członków
spółdzielni mieszkaniowej

Przed ok. dwoma tygodniami informowaliśmy naszych Czytelników o projektach z jakimi wystąpił KF ZMS w Hucie im. Lenina wspólnie z

Radą Zakładową, zorganizowania Spółdzielni Mieszkaniowej. Do projektów tych z pełną życzliwością odniósł się Krakowski Oddział Związku Spółdzielni Mieszkaniowych obiecując pomoc i poparcie.

Wkrótce weryfikacja
pracowników umysłowych
w hucie

Uporządkowanie stanu zatrudnienia Huty im. Lenina i doprowadzenie go do uzasadnionych ekonomicznie rozmiarów, pociąga za sobą m. in. konieczność weryfikacji pracowników umysłowych. Jak dowiadujemy się, w najbliższym czasie ma ukazać się w tej sprawie zarządzenie dyrektora naczelnego huty, szczegółowo precyzujące sposób przeprowadzenia tej operacji.

W hucie zostanie powołana główna komisja weryfikacyjna oraz komisje branżowe. Nie będą one ograniczać się tylko do sprawdzenia kwalifikacji pracowników umysłowych, a więc kontroli posiadanych przez nich wykształceń, ale spełnią zarazem funkcję komisji kwalifikacyjnych. Wynikiem pracy komisji ma być m. in. właściwe, zgodne z posiadanym wykształceniem i uzyskanym w ciągu lat pracy doświadczeniem zawodowym, „ustawienie” pracowników na stanowiskach. Być może niektórzy będą musieli zostać przeszerogowani na niższe stanowiska, umożliwiając tym samym obsadzenie ich lepiej wykwalifikowanymi pracownikami.

Akcja weryfikacji pracowników umysłowych rozpocznie się już w najbliższym czasie i powinna być zakończona w lipcu br. Mamy nadzieję, że przyniesie ona spodziewane rezultaty: przyczyni się do obniżenia stanu zatrudnienia, pozwoli na bardziej sprawiedliwe zaszerogowanie wysokokwalifikowanych pracowników umysłowych naszej huty, oczyszczając ją zarazem od nieuków i pseudo-fachowców. (d)

Już wkrótce, bo na początku kwietnia, wszyscy mający zamiar wstąpić w szeregi spółdzielców mieszkaniowych, będą mogli spotkać się z członkami Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i szczegółowo omówić nurtujące ich problemy w związku z powołaniem do życia w naszej hucie Spółdzielni Mieszkaniowej.

O sprawie tej będziemy pisać jeszcze nie raz, informując naszych Czytelników o rozwoju wydarzeń. Termin spotkania podamy do wiadomości natychmiast po ustaleniu go z zainteresowanymi stronami. 3)

GŁOS
NOWEJ HUTY

Cena 50 gr.

Rok II

Kraków, 22. III. — 25. III. 1958 r.

Kr 24 (64)

Realizacja
uchwał XI Plenum KC Partii
w centrum uwagi
nowego Komitetu Zakładowego
w pionie Głównego Mechanika

Partyjne konferencje sprawozdawczo-wyborcze dają najlepszą okazję do oceny pracy sekretarzy, egzektyw i wszystkich członków partii. Uchwały podjęte na konferencjach partyjnych, jako wytyczne dla nowowybieranych władz partyjnych są najistotniejszą częścią tychże konferencji, pod warunkiem jednak, że będą w pełni realizowane, że praca partyjna stanie dzięki nim na wyższym poziomie, jakiego wymaga partia i potrzeby poszczególnych zakładów pracy.

Oceniając pod tym aspektem konferencje sprawozdawczo-wyborcze Komitetu Zakładowego pionu Głównego Mechanika, musimy stwierdzić z przykrością, że nie spełniła ona w pełni tych postulatów, mających na celu poprawę pracy partyjnej. Na osiemdziesięciu kilku towarzyszy obecnych na konferencji, do dyskusji włączyło się zaledwie jedenastu, wliczając w to również przedstawicieli Komitetów — Fabrycznego i Dzielnicowego. Z sali nie padł ani jeden konkretny, ściśle sprzeczowany wniosek. Punkty uchwały trzeba było wyłuskać z wypowiedzi, co stworzyło niemałą trudność dla komisji wnioskowej.

Pomijając te fakty, zapoznajmy się z tematyką obrad i treścią usłyszanych na konferencji wypowiedzi. Dyskusja w zasadzie toczyła się wokół referatu sprawozdawczego I sekretarza KZ tow. Andrzeja Nowickiego. Referat opracowany bardzo szczegółowo, zawierał informację o sytuacji politycznej i gospodarczej, zagadnieniach XI Plenum KC oraz ocenę dotychczasowej pracy partyjnej Komitetu, ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć i trudności produkcyjnych zakładów pionu Gł. Mechanika.

Czy potrzebna pomoc? Pracownicy nowohuckiego PCK przeprowadzają rekonesans w domach podopiecznych, zwłaszcza tam, gdzie jest kilko dzieci...



W sumie — referat stanowił szeroką podstawę do dyskusji.

Większość wypowiedzi dotyczyła spraw produkcji: małej wydajności pracy, złej jakości, marnotrawstwa, absencji i niewłaściwego, niegospodarskiego podejścia do środków produkcji. Dużo uwag poświęcono dyscyplinie pracy, która w naszej hucie pozostawia wiele do życzenia.

(Dokończenie na str. 2)

W Żegiestowie
rozpoczął się
I-szy turnus czasowy

We wtorek 18 bm. rozpoczął się w Żegiestowie-Zdroju I turnus czasowy pracowników Huty im. Lenina. Cichy dotąd budynek „Sanato” wypełnił gwar i śmiech. Sezon czasowy został rozpoczęty przy naprawdę pięknej, zimowo-wiosennej pogodzie.

Jak dowiedzieliśmy się w dziale socjalnym huty, na I turnus czasowy wyjechały do Żegiestowa 33 osoby. Z tej liczby, znaczną większość stanowią pracownicy huty opłacający za dwutygodniowe wczasy takse ulgową w wysokości 150 względnie 220 zł. Pewna część skierowań była pełnopłatna. Wśród wyjeżdżających było również sześćo dzieci. Tak więc pierwszy marcowy turnus wczasowy we własnym punkcie Huty im. Lenina nie został całkowicie obsadzony. Można przypuszczać, że powodem tego była przede wszystkim wczesna pora roku,

(Dokończenie na str. 2)



Kamieniołom w Czatkowicach. Na zdjęciu rębna, która górnicy urbek dostaje się na dół. O sprawach Czatkowice piszemy obszernie na str. 3.

Z narady młodej inteligencji technicznej

Podnoszenie kwalifikacji zawodowych
drogą do awansu

Od dłuższego czasu na różnego rodzaju zebraniach i przy wielu okazjach, młodzi inżynierowie i technicy skarżą się na brak zainteresowania ze strony kierownictwa huty — ich pracą zawodową, warunkami bytowymi, awansem itd.

KF ZMS uważając, że — o czym była mowa w referacie tow. KAWALCA i o czym mówił tow. J. KRUKIEREK — nasza młoda kadra inżynieryjno-techniczna w ostatnich kilkunastu miesiącach zatraćła charakter czynnej, aktywnej grupy, postanowili pobudzić młodych inżynierów i techników do żywszej działalności.

Pierwszym krokiem w tym kierunku była (a raczej miała być) narada młodej inteligencji technicznej, która odbyła się w czwartek 20. III. br. Przebieg narady i dyskusja potwierdziły obecną sytuację wśród młodej kadry inżynieryjno-technicznej.

Już sama frekwencja mówi sporo o braku zainteresowania zorganizowanymi formami pracy, szerszym udziałem w życiu społecznym, poza kręgiem swojego wydziału, czy zakładu pracy.

Jak wynika z cyfr, przedstawionych przez dyr. GALINSKIEGO, w hucie pracuje obecnie ponad 600 inżynierów i ok. 1200 techników. Jest to więc oibryzmia armia. Dużą jej część stanowią właśnie młodzi ludzie, którzy przed rokiem, dwoma, lub trzema laty opuścili mury uczelni. Na naradę przyszło zaledwie kilka-

Rada Robotnicza HiL
zadecyduje
o podziale funduszu
zakładowego 28 bm.

Kilka spraw było przedmiotem obrad czwartkowego posiedzenia Prezydium Rady Robotniczej Huty im. Lenina, ale dyskusja skupiła się na najważniejszej w chwili obecnej, najbardziej nurtującej całą załogę sprawie, a mianowicie na kwestii podziału funduszu zakładowego za rok ubiegły.

W tej chwili, roczny bilans huty jest już po kontroli i analizie biegłych Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego. Został on przez nich w zasadzie przyjęty. Aby formalnościom stało się zadość, muszą jeszcze wyrazić swą opinię przedstawiciele Narodowego Banku Polskiego i Wydziału Finansowego Prezydium DRN w Nowej Hucie. Dopiero wtedy ustalona zostanie ostateczna wysokość funduszu zakładowego wygosporodarowanego przez załogę w roku ubiegłym i będzie można pomyśleć o podziale tego funduszu i co za tym idzie o wypłacie 13-tej pensji.

Prezydium Rady Robotniczej wypowiedziało się zdecydowanie za tym i w tym kierunku pójdą wszystkie jego wysiłki, aby wypłata wyrównania zaliczek na 13 pensję nastąpiła jeszcze przed świętami. W związku z tym, Prezydium Rady postanowiło zwołać na dzień 28 bm. (piątek) o godz. 14.15 plenarne posiedzenie Rady Robotniczej, na którym zostaną przedyskutowane i ustalone zasady podziału funduszu zakładowego. Jeśli do tego czasu będą zaistniały formalności, o których wspominałem powyżej, nic nie będzie stało na przeszkodzie dokonania wypłaty 13-tej pensji, w pierwszych dniach kwietnia br.

Oprócz tej najważniejszej obecnej sprawy, Plenum omówi szereg spraw natury organizacyjnej, które powstały w ostatnim czasie.

W związku z zarysowanymi się opóźnieniami w realizacji planu pracy Rady Robotniczej, Prezydium omówiło ten plan powtórnie, przesuując niektóre jego elementy w czasie, mniej więcej o miesiąc. Tak więc przedmiotem zainteresowania Rady w najbliższych tygodniach będzie analiza wyników ekonomicznych huty za I kwartał br., produkcja uboczna, obniżka stanu zatrudnienia i kontrola realizacji najważniejszych uchwał Rady z roku ubiegłego.

J.d.



(Dokończenie na str. 2)

ADRES REDAKCJI
Nowa Huta, Kombinat, Budynek Administracyjny S, klatka B, I p.
Telefony:
428-99, 401-10 — wewn. 47-69,
55-61, 42-47.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

Po konferencji sprawozdawczo-wyborczej w pionie Głównego Mechanika

(Dokończenie ze str. 1)

Towarzysze bez ogródek domagali się zwalniania pracowników, którzy swą pracą przynoszą jedynie szkodę zakładowi, którzy nie troszczą się o wydajność i jakość produkcji.

Rozwiązania wymaga także zagadnienie współpracy organizacji partyjnych z organizacją młodzieżową — Związkiem Młodzieży Socjalistycznej. Dotychczas towarzysze nie poświęcali temu zagadnieniu prawie żadnej uwagi, czego najlepszym dowodem jest zastraszający niski stan liczebny ZMS w Hucie im. Lenina.

Konieczne jest uregulowanie zasad współdziałania kierownictwa gospodarczego z organizacją partyjną. Spotyka się jeszcze wypadki ignorowania przez kierowników zakładów, co w przyszłości absolutnie nie powinno mieć miejsca. Dwutorowość w zarządzaniu produkcją przynosi jedynie szkodę zakładom pracy, wpływa ujemnie na wyniki produkcyjne. Ważne jest jednak, aby organizacje partyjne, wszyscy ich członkowie zwracali uwagę na właściwą postawę partyjną, bo tylko w ten sposób zdołają zbudować autorytet organizacjom partyjnym.

Uchwała podjęta na konferencji, wyraża pełne poparcie wszystkich członków partii.

Dalszy ciąg procesu S. Pieczonki

W ub. czwartek krakowski Sąd Wojewódzki na sesji wyjazdowej w Nowej Hucie wznowił rozprawę przeciw Stefanowi Pieczonki i współoskarżonym. Sąd przesłuchał ośmiu świadków, którzy odpowiadali na pytania stron, dotyczące różnych okoliczności sprawy. Niestety, czterech świadków nie zgłosiło się na rozprawę. W związku z tym sąd przerwał rozprawę, postanawiając wznowić ją w dniu 9 kwietnia. W dniu tym, po złożeniu zeznań przez ostatnich świadków i przedstawieniu opinii przez biegłego, nastąpi zamknięcie przewodu sądowego (rg)

tij dla uchwał XI Plenum KC i zobowiązuje nowoobraną Komitet Zakładowy do ich konsekwentnej realizacji. W uchwale znajdujemy ponadto takie punkty, jak podniesienie dyscypliny produkcji, podniesienie wydajności pracy i zwolnienie ludzi nie nadających się do pracy w hucie, pełniejsze włączenie inteligencji technicznej do realizacji zadań produkcyjnych, nawiązanie ścisłej współpracy z ZMS, stałe i systematyczne informowanie członków partii o sytuacji ekonomicznej i pracy KZ, uaktywnienie grup partyjnych oraz wytworzenie atmosfery zdrowej krytyki z równoczesnym zwalczaniem szkodliwego krytykanctwa i wystąpienia demagogicznych.

Nowoobraną Komitet Zakładowy PZPR pionu Gł. Mechanika liczy 11 osób. I sekretarzem został wybrany ponownie tow. Andrzej Nowicki, a II sekretarzem tow. Edward Głowiński. (dr)

W Żegiestowie rozpoczął się I-szy turnus wczasowy

(Dokończenie ze str. 1)

raczej nie zachęcająca do urlopu wypoczynkowego.

Wyjeżdżający mogli skorzystać z autobusu huty, przy czym koszt przejazdu do Żegiestowa wyniósłby coś około 31 zł. Niestety woleli wybrać koleję. Ponieważ dojazd autobusem jest znacznie wygodniejszy, a przy tym tańszy, dział socjalny zamierza w przyszłości organizować wyjazdy autobusem, doliczając do kosztów wczasów kwotę 31 zł. Sądymy, że udogodnienie to będzie przyjęte z uznaniem przez pracowników huty.

W chwili obecnej nie mamy jeszcze żadnych wiadomości z Żegiestowa. Przypuszczamy jednak, że ostatni tydzień przed otwarciem „Sanato” został dobrze wykorzystany i wszystko było tam przed przybyciem wczasowiczów zapiekie przyśłowiu ostatni guzik.

Dział socjalny huty rozprządza już teraz skierowania na II turnus wczasowy, który rozpocznie się 8 kwietnia br. Podajemy adres punktu przy-

Jak było na Targach Lipskich?

Z narady młodej inteligencji technicznej

(Dokończenie ze str. 1)

Targi Lipskie stanowią świetną okazję dokonania przeglądu i oceny najnowszych osiągnięć techniki. Co roku ekspozycje są tam jakieś techniczne nowaliki, które jakkolwiek jeszcze nie wytwarzane na skalę przemysłową, znajdują się wkrótce na rynku. Z tego względu, a także z uwagi na specjalistyczny, techniczny charakter Targów, na których jest możliwość zawierania na miejscu umów i transakcji, biorą w nich udział najczęściej specjaliści przemysłowcy i handlowcy.

Dobrze też się stało, że z naszej huty wyjechała do Lipska delegacja. Była ona co prawda nie tak liczna jak projektowano, miało bowiem wyjechać 7 osób, a wyjechały zaledwie 2: dyr. naczelny inż. A. Czechowicz oraz główny energetyk inż. W. Karbownicki. Po powrocie z Targów, dyr. Czechowicz podzielił się z Zarządem Huty swymi wrażeniami. Oto jego niektóre uwagi, odnotowane przez dziennikarza.

Pociąg wiozący naszych delegatów przybył do Lipska z przeszło dwugodzinnym opóźnieniem. Powód? Otóż na punkcie granicznym w Zgorzelcu

przeciągnięta się odprawa celna. Właściwie, to celnicy „urzędowali” cały czas w wagonie, zajmowanym przez wycieczkę Zrzeszenia Kupców Prywatnych. Zapobiegliwym spryciarzom z tzw. injekcją prywatnej odebrano nie mniej niż więcej tylko 300 kg kawy i około 10 kg czekolady. Te artykuły można ponoć najkorzystniej zamienić w NRD na marki...

Dworzec lipski, jeden z największych i najpiękniejszych dworców kolejowych w Europie, wywiera naprawdę imponujące wrażenie. Organizacja targów pod każdym względem wzorowa. Wysiadających z pociągu gości biorą od razu pod opiekę specjaliści funkcjonariusze, wyznaczają im kwatery w prywatnych mieszkaniach w mieście. Dla przybyłych jest tam już wszystko przygotowane.

A teraz garść impresji z samych Targów. Teren — olbrzymi. Tak na oko, przynajmniej dwa razy większy od terenów targowych w Poznaniu. Większość pawilonów mieści się w krytych budynkach i imponujących wielkością halach. Z zagranicznych wystawców zwracają od razu uwagę pawilony Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i Czechosłowacji. Pawilon polski, więcej niż skromny, w pomieszczeniu dzielonym wspólnie z kilkoma innymi krajami Demokracji Ludowej.

Co wystawiliśmy? Kilka „Warszaw” w rozmaitych wersjach, ciężarówka „Star”, kilka obrabiarek, jakiś transporter, trochę produkcji chemicznej i to właściwie wszystko. Dodajmy dla kontrastu, że pawilony innych wystawców były wprost wspaniałe urządzone i wyposażone. Ekspozycje zwłaszcza wiele nowości przemysłu motoryzacyjnego, dostawne setki różnego skuterów. Powszechną uwagę zwiedzających zwracał w pawilonie czechosłowackim najnowszy model ośmiocyfrowej „Tatry”. Ten piękny wóz rozwija szybkość 160 km na godzinę.

Naszych delegatów zdziwił najwięcej brak w pawilonie polskim ekspozycji hutniczej. Ciekawe dlaczego nie wysta-

wiliśmy naszych wyrobów hutniczych, chociażby z Huty im. Lenina, które z coraz większym powodzeniem zdobywają rynki na całym świecie? Czyżby niezrozumiała i zupełnie w tym wypadku niepotrzebna skromność? Przecież nasze wyroby hutnicze znane są i cenione przez importerów w wielu krajach, m. in. w Niemieckiej Republice Federalnej.

Zwiedzać i oglądać doprawdy było co. Inż. Czechowicz i inż. Karbownickiego zainteresowały specjalnie stoiska z urządzeniami pomiarowymi stosowanymi w hutnictwie (m. in. urządzenie do pomiaru temperatur pod sklepieniem pieców martenowskich) oraz telewizyjne urządzenia przemysłowe. Z wystawcami odbyło się szereg rozmów na temat tych urządzeń, zebrano informacje co do warunków dostawy i płatności, przywieziono szereg prospektów i ofert. Mamy nadzieję, że urządzenia, o których mowa, znajdują się niedługo w hucie poprawiając jeszcze bardziej jej techniczne wyposażenie.

Przy okazji warto by poruszyć pewną sprawę, świadcząca o naszej wprost zawstydzającej nieudolności w dziedzinie propagandy. Otóż nad terenem targowym unosił się, dokonując pomysłowych ewolucji nowy, piękny helikopter. Wzburzał on rozumiało zainteresowanie publiczności. Później okazało się, że był to helikopter produkcyjny... polski. Nikt jednak nie wpadł na pomysł, ani nie затroszczył się o to, aby ten fakt doszedł do wiadomości zwiedzających. Nikt nie postarał się nawet o umieszczenie na samolocie polskich znaków rozpoznawczych!

Zresztą mamy jeszcze inny przykład nieudolności, niedbalstwa, czy niekompetencji naszej propagandy. Na Targach rozdawano rodzaj broszury — prospektu, reklamującej pobyt w Polsce. Na okładce — wykrzywione, nieogolone gęby górall. Wewnątrz znalazł się oczywiście rozdział poświęcony Nowej Hucie. Na zdjęciu, widok miasta sprzed co najmniej trzech lat, z rozkopaną ulicą i trzema (?) śmietniami (czy też piłanymi?) SP-owcami. Widoczek z miasta zmienił cnochlik drukarski w... wielkie plece. A już przechodził wszelkie pojacie reklamowanie Stalowej Woli, jako miejscowości rodzinnej Fryderyka Szopena.

Pomimo tych mocno nieprzyjemnych pomyłek i incydentów na granicy polsko-niemieckiej, Targi Lipskie warto było zwiedzić. Pozostawili moc wrażeń, przyniosli sporo korzyści.

Może w przyszłym roku wyjedzie do Lipska mniej członków Zrzeszenia Kupców Prywatnych, a więcej ludzi pracy?

Zanotował:
J. D.

Ze sportu

Trzecia liga rusza

W ubiegłą niedzielę wraz z piłkarzami ekstraklasy i drugiej ligi miała wystartować krakowska liga wojewódzka. Na skutek złych warunków atmosferycznych pierwsze spotkania zostały przełożone i otwarcie mistrzostw ligi wojewódzkiej nastąpi jutro.

Kibice z Nowej Huty, podobnie jak w latach ubiegłych oglądając będą mecze trzeciej ligi. Hutnik i Wanda walczą bowiem będą o tytuł mistrza województwa krakowskiego i prawo udziału w rozgrywkach o wejście do drugiej ligi. Oba zespoły Nowej Huty startują w tym roku w jednej grupie — wschodniej. W grupie tej znajdują się drużyny Krakowa, Tarnowa, Bochni, Okocimia: Hutnik, Wanda, Dąbski, Prokocim, Kabel i Wisła Ib z Krakowa, Tarnowa, Metal i Unia z Tarnowa, Dąbni Myślenice, Bocheński i Okocimski. W drugiej grupie — zachodniej walczą będzie 11 zespołów w tym trzy drużyny — rezerwy klubów I i II ligi. Jak wiadomo, wyniki z drużynami rezerwowymi zaliczane są jedynie do pucharu KOZPN natomiast na układ tabeli mistrzowskiej nie mają wpływu.

W tym roku krakowska liga wojewódzka opuści 5 zespołów — z grupy wschodniej 3, z grupy zachodniej dwie. Na ich miejsce awansują 4 drużyny. Zgodnie bowiem z zarządzeniem PZPN liczebność klubów konkurencyjnej i II woi-

nie wszystkich (nie tylko inżynierów i techników) młodych pracowników naszej huty.

Jak wykazała dyskusja obydwu projekty spotkały się z aprobatą obecnych na naradzie. Poruszano poza tym, sprawy, które najbardziej interesują młodych inżynierów, a zwłaszcza techników. Chodzi tu mianowicie o awanse, zasreżegowania itd. Otóż niektórzy zgłaszali zastrzeżenia, co do polityki zasreżegowań i obsadzania stanowisk. Skarzyli się — głównie technicy — na zbyt długie utrzymywanie ich na stawkach pracowników fizycznych. Twierdzono, że w ten sposób nie stwarza się bodźców do dalszego podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Aczkolwiek w głosach tych jest dużo racji, to jednak nie wydaje się słuszne żądanie niektórych dyskutantów, by już po roku, czy dwóch konieczność przechodzą do pracy umysłowej. Dyr. GALIŃSKI, inżynier naczelny huty SO-CJUSZ zwracał uwagę na istniejącą możliwość wcześniejszego przesreżegowania, ale pod warunkiem, że młody technik, lub inżynier wykaże się swoją dobrą pracą.

Szczególnie u nas w hucie, gdzie jak podkreślał inż. Soc-jusz, w najbliższych latach uruchamiane będą dalsze, nowe wydziały potrzebujące zdolnych i o wysokich kwalifikacjach fachowców.

Ale, by sprostać narastającym zadaniom, konieczne jest nieustanne dokształcanie s.e. uzupełnianie swojej wiedzy fachowej na podstawie literatury krajowej i zagranicznej, która dostępna jest w Klubie NOT. Niestety, jak dotąd korzysta z niej zaledwie niewielki odsetek młodej kadry.

W dyskusji poruszono poza tym sprawę hotelu inżynierskiego, który ma być zlikwidowany. Domagano się, by hotel ten pozostał w Nowej Hucie. Jak wyjaśnił J. Krukierek organizacja ZMS robi starania, by w dalszym ciągu hotel dla młodych inżynierów i techników utrzymał, ponieważ wielu jego mieszkańców uczy się w uczelniach krakowskich i na kursach wieczorowych, potrzebując lepszych, dogodniejszych warunków mieszkaniowych. Prawdopodobnie przeznaczony na ten cel część Domu Młodego Hutnika na osiedlu A-11.

Czwartkowa narada mimo swoich braków, spełniła częściowo swoją rolę. Powinna stać się rzeczywistie początkiem poprawy sytuacji na tym odcinku.

J. Z.

Na Tamach PRASY

Edmund Osmańczyk w swoich kolejnych „Listach z Ameryki”, zamieszczonych w ostatnim numerze „Przeglądu Kulturalnego” zajmuje się analizą sytuacji gospodarczej USA, problemami bezrobocia i drożyzny.

Zastanawiając się nad przyczynami narastającej recesji w gospodarce Stanów Zjednoczonych, autor pisze m. in.:

„Większa ilość śniegu uniemożliwia wielkie nowoczesne miasta, zaskakujące miliony ludzi, których normalne życie staje się niezwykle skomplikowane przez „wyższą siłę”. Jakaś jednak „vis maior” powoduje, iż zamierając fabryki, spada produkcja, rośnie bezrobocie i jednocześnie, co najdziwniejsze, jedny idą w górę, co drugi w dół nadmiarze?”

Tę „siłę wyższą” jest zdaniem wielu ekonomistów, polityków i publicystów USA wielki kapitał, który mimo antytrustowych ustaw jest nadal wszechmocny w Stanach i wymyka się spod efektywnej kontroli społecznej. „Gdyby ustawa antytrustowa była stosowana rzeczywiście — powiedział niedawno generalny prokurator William Rogers — koszt utrzymania obniżyłby się natychmiast”. Zdaniem senatora Estes Kefauvera koncentracja kapitału mimo ustaw antytrustowych osiągnęła tak wysoki pułap, że jedynym wyjściem jest przymusowe rozparcelowanie wielkich korporacji na mniejsze, bowiem ich obecna monopolistyczna potęga dławia małe i średnie przedsiębiorstwa i uniemożliwia praktycznie start jakimkolwiek nowym przedsiębiorstwom...”

„Odmiennie zapatruje się rządząca dziś Stanami administracja republikańska i jej zwolennicy. „Siła wyższa”, powodująca recesję, ich zdaniem jest po prostu normalny chwilowy brak oddechu, spowodowany długotrwałym windowaniem w górę poziomu życia Amerykanów. Jest to sprawa kil-

ku miesięcy, przykrych niewątpliwie dla bezrobotnych i konsumentów. Jeszcze w marcu będzie się sytuacja pogarszała, lecz w drugim kwartale nastąpi zahamowanie recesji, a już od lipca istota poprawa stanie się widoczna, a w końcu roku, gdy nadejdą wybory, obywatele USA będą mogli pod wpływem nowej fali optymizmu okazać swe zaufanie dla administracji republikańskiej. Oczywiście rząd zastępuje szereg środków zaradczych...”

„Republikanie zarzucają demokraci, iż nawołują do paniki, do „strachu przed samym sobą”, co prowadzić tylko może do katastrofalnego podważenia zaufania do własnej gospodarki. Ten psychologiczny moment, mimo wszystkich przeciwnych pozorów i kampanii demokratów gra na korzyść republikanów i daje im czas potrzebny na zahamowanie recesji. Niemniej sytuacja pozostaje trudna i niepokojąca, ponieważ na razie każdy tydzień przynosi spadek produkcji, wzrost bezrobocia, kurczenie się handlu i — drożyznę”.

*

„Po co zakalec?” — taki tytuł nosi dowcipny i zarazem celny felieton Józefa Giebułtowicza, zamieszczony w tymże numerze „Przeglądu Kulturalnego”.

Trzeba zgodzić się z autorem, iż rzeczywiście ostatnio zaobserwować i odczuć wszyscy możemy wzmógłony kurs umoralniania społeczeństwa, kurs na przekształcenie nas w ludzi lepszych, ładniejszych, uczciwszych, porządniejszych, wstrzemiędlivszych, oszczędniejszych, gospodarniejszych itd.

„Umoralnienie narodu — stwierdza autor — odbywa się różnymi sposobami. Wszystkie pozostałe, razem wzięte, nie są jednak tak ważne, jak to, co jest pro publico bono rzuca na papier. Rozmachaliśmy się w tym piśnisku, tak-

że chyba na całym świecie trudno znaleźć podobne bogactwo problematyki obyczajowej. Z perspektyw historycznej zjawisko to nie jest niczym nowym, bo dzieje literatury ojczyzny pouczają nas, że zawsze było podobnie. Umoralniający wpływ na rodaków zawsze uważano u nas za jedno z kryteriów, a właściwie najważniejszych kryteriów, w ocenie wartości literackiej Polaka, który się imal piora. Teraz to nienowoczesność przybrała na siłę, gdyż prócz literatury książkowej mamy prasę codzienną, pokazującą ilość tygodników o nastawieniu społecznoliterackim (właśnie!), radio nie pozostaje w tyle, a telewizja chyba też. Jednym słowem — duchowo jesteśmy na najlepszej drodze do nieba. Żebyśmy tylko zdrowi (i trzeźwi) byli.

„Gorzej natomiast ze stroną organizacyjną tego narodowego pochodu aniołów. Można to nazwać również stroną polityczną, bo przednie polityka jest niczym innym, jak organizowaniem porządku w życiu zbiorowym... Otóż sek w tym, że w dziedzinie obyczajowej panuje zapamiętnienie. Jest nadmiar moralistów, zbyt długie zaś i mało efektywne mnielenie tej samej maki wywołuje objawy choroby morskiej u ofiar, tj. tych rodaków, którzy sami nie piąsz, tylko czytają. Podobno takich jest ciągle jeszcze większość, choć pewien tego nie jestem.

Nie dziwiła, że moralistki obdarzeni większą fantazją, albo bardziej przedsiębiorczy, poszli dalej w poszukiwaniu środków oddziaływania. M. in. zastosowano zasadę „nie nudzić ucząc”, dzięki czemu powoli zaczyna się eliminować staromodne ciekawie gromów.

Dla przykładu weźmy łapówkarzy. Po co rzucać gromy, jeżeli można ich oszpeścić, jak to uczynił autor opowiadania pt. „Zbędny człowiek” w „Szpilkach” (nr 9). Pod przegięciem stoi w tym opowiadaniu jakiś dyrektor, który zwalnia jakiegoś pocztowego urzędnika w myśl hasła: „Jeżeli dzisiaj urzędnik nie dostaje łapówek, to znaczy, że wykonywana przez niego praca nie jest nikomu potrzebna”. Śmieszne, prawda?”

Klaniam się w pas Redakcji „Szpilek” i proszę, żeby mnie nie posiadał o brak poczucia humoru. Ja jestem nawet wesoly. Tylko tak sobie myślę, że gdy niektóre rzeczy zdomowiają się w sferze śmiechów-chichów, to łatwo może dojść do zamazania granicy między żartem a niezartem...”

Można spytać wielu przykladałami na to, jak zjawiska natury zdecydowanie politycznej zostały ograniczone wyłącznie do kategorii zagadnień obyczajowych. Sięgnę tylko po jeden — „dętą mowę”. Traktujemy ją jak jakąś wadę społeczną, obojętną, czy nabytą, czy wrodzoną, ale tylko wadę, którą trzeba wypieścić drogą ośmieszania, perswazji, tłumaczenia. Powstał jednak zasadnicze pytanie: Czy „dętą mową” jest zjawiskiem obyczajowym? I wszyscy wiemy, że nie.

Jeżeli więc nagle pojawia się potężna porcja „dętej mowy” spod pióra osoby wysoko postawionej w hierarchii życia publicznego, i jeżeli wywołuje to powszechne zdumienie i oburzenie, to oczywiście nie można takiego wypadku wliczać w ramy zjawiska obyczajowego...

A zwykli ludzie doskonale takie zwykłe sprawy rozróżniają. Mimo wszystko istnieje w ich oczach i świadomości granica między sferą obyczajową i polityczną. Wbrew pozorom, które tylko ktoś nazywać chce brać za aprobatę, społeczeństwo wcale nie jest tak skłonne do przyjmowania rozciągliwej interpretacji sfery obyczajowej. Ludzie potrafią rozróżnić dwie sfery, ponieważ widzą, że w sferze politycznej potrafi zjawić się szybka interwencja.

Ale z kolei trzeba jeszcze zadać pytanie: Co ma ludzi w naszym kraju obchodzić? Co ma dla nich stanowić substrat myślenia politycznego? Chyba nie „dętą mową”, która znów wraca na usta niektórych polityków. I chyba nie umoralniające elukubracje. Te ostatnie prowadzą nas wprawdzie wprost do nieba, ale to jeszcze mało. Bez wyrobienia politycznego, w celu utrzymania porządku przy wejściu, zrobi się zakalec. A po co?”

(roz)

Czatkowickie zapiski

(1)

Gdy decyduje tylko dyrektor...

Na początku tego miesiąca do Dyrekcji Huty nadzedł anonimowy e-laborat, na kilkunastu stronach gęsto zapisanego papieru. Anonim donosił o ciężkiej sytuacji w Czatkowickich Zakładach Wapienniczych.

Dwa miesiące temu nasz kombinat powiększony został o nowy zakład — Kamieniołomy w Czatkowicach. Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego Zakłady Wapiennicze w Czatkowicach stanowią zakład Huty im. Lenina, pozostający na własnym, samodzielnym rozrachunku.

Bez ich zgody zwalniana się pracowników, przyjmuje się nowych, choć zakład i tak miał przerosty. Oczywiście są to znajomi dyrektora, lub po prostu — znajomi znajomych.



Ogólny widok zakładu w Czatkowicach

Tak kończy się długi anonim, który czyta się jak sensacyjną powieść, jednym tchem. Dziennikarz zelektryzowany treścią i „dobrym” tematem, wsiada pewnego dnia w samochód i jedzie w kierunku Czatkowic.

znoyny dzień pracy czatkowickich robotników.

Ale do Czatkowic przyjechaliśmy nie po opis kamieniołomu, który można by od biedy zrobić na podstawie znajomości innych tego rodzaju odkrywkowych kopalni.

Po czterdziestu minutach jazdy dobijamy do Krzeszowic, a stąd jeszcze tylko kilkanaście minut i jesteśmy w Czatkowicach.

Przed nami wzgórze, na zboczu którego na wysokości kilkuset metrów, uwijają się przy pracy ludzie, a po szynach suną niewielkie wagoniki przyłączone do sapiącej lokomotywy.

Po schodkach wchodzimy na zbocze. Spóźniona zima nie poskapiła śniegu. Przekrył ścieżki, zalepiał oczy i obiektyw reporterski.

Chwilę stajemy przy maszynie, którą robi się otwór na ładunek wybuchowy. Centymetr po centymetrze, świder, jak kret ryje twardą skałę.

Punktualnie o 14 — syrena daje sygnał: jeden, drugi, trzeci, a za parę minut rozlegają się detonacje. Rozrywane trotylem skały rozpada się, obrzymie kamienie pchane siłą wybuchu leżą kilkadziesiąt metrów na zboczu.

Rozmawiamy więc z ludźmi. Notujemy w zeszycie najistotniejsze fakty i drobne szczegóły, które wiążą się w jedną całość, powoli wzbogacając obraz czatkowickiego bezkrolewia.

Rozmawiamy na przemian: z górnikami, kolejarzami, pracownikami administracji, ekonomistami, inżynierami, członkami rady robotniczej i zakładowej, aktywistami partyjnymi i bezpartyjnymi, ZMS-owcami i niezorganizowanymi.

Wypowiedzi ich są szczere, zdania wypowiediane bez bojaźni, zawierają dużą dozę nienawiści do byłego kierownictwa i kilki z nim związanej. A że taka istniała, dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Obok dyr. Puchary, wymieniamy się prawie zawsze znane w Zakładach nazwiska: Petlicza, Piekara, Woźniak, Górski, Sokolowski, Kramarz i inni. Wszyscy zajmują wyższe, lub niższe stanowiska w Wapienniku. Zdobyli je za kadencji eksdyrektora Puchary, chociaż żaden, powtarzam żaden z nich nie ma odpowiednich kwalifikacji do pełnienia tych funkcji.

Lipiec — sierpień 1957 rok. Wokół ówczesnego dyrektora zakładu ob. Jagielly zaczęła się wytwarzać atmosfera nieufności. A, że miał na swoim koncie sporo błędów, wystarczało sprowokować przeciwko sobie część załogi, żeby wywołać burzę. I tak się stało, gdy ukarał obcięciem premii za niedopilnowanie wykonania planu — inż. Puchare.

pełniącego wtedy funkcję kierownika robót górniczych oraz ob. Piekare i innych.

Ukarani uważają sytuację za dogodną, by przejść do kontraktatu. Sam Puchara chodzi od górnika do górnika z listą, zbiera podpisy przeciwko dyrektorowi obiecując — jak powiadał dziś robotnicy — „gruszki na wierzbie”.

Akcja udała się. Jagiello zostaje zwolniony, jego miejsce zajmuje triumfalnie p. Puchara. Teraz zaczynają się dziać istne cuda. Przede wszystkim na stanowiska trzeba dobrać swoich ludzi. Tak więc, kierownikiem robót górniczych zostaje ob. Piekara, niedoświadczony technik (niezbyt dobrze wywiązujący się ze swojej dotychczasowej pracy), głównym mechanikiem ob. Górski, niewiele mający z tą pracą wspólnego, posiadający kwalifikacje elektryka.

K. Kramarz, człowiek posiadający zaledwie dwie klasy szkoły podstawowej obejmuje funkcję sztygara, którą w zasadzie pełnić powinien co najmniej technik. Brygadziatą grupy remontowo-budowlanej zostaje ob. Sokolowski, nie lubiany przez załogę, mający poważne kłopoty z... piśmieniem. I tak dalej, i tak dalej... Codziennie zachodzą jakieś zmiany. Umacniało się dyrekcyjne konsylium, które stopniowo przestawało się liczyć z radą robotniczą, związkową, ZMS i komitetem partyjnym.

Budynek dla Szkoły Muzycznej sprawą nie tylko Nowej Huty, ale i starego Krakowa

Można powiedzieć bez przesady, że w naszej dzielnicy nie ma żadnego życia muzycznego. Nie słuchamy koncertów symfonicznych z powodu braku odpowiedniej sali, nie organizuje się koncertów kameralnych, z tego samego powodu, nie mamy wreszcie szkoły muzycznej, chociaż wiele rodziców chętnie zapisałoby do niej swe dzieci.

O ile dla dorosłych słuchaczy Ogniska, problem nauki w tej placówce nie jest zbyt skomplikowany, o tyle dla dzieci jest to zagadnienie bardzo trudne i niejednokrotnie przerastające ich siły. Pomyślmy tylko. Każde dziecko uczęszcza do normalnej szkoły ogólnokształcącej, a poza tym trzy, cztery razy w tygodniu udaje się na zajęcia do Ogniska Muzycznego. Trzeba naprawdę wiele wysiłku ze strony samych dzieci i ich rodziców, aby sprostać tym podwójnym obowiązkom.

„Dyrekcja Zakładów Wapienniczych w Czatkowicach zwalnia obywatela z pracy z dniem 22 stycznia 1958 r. za rzucanie oszczerstw, kłamstw, publicznie na zebraniu partyjnym odbytym w dniu 21. I. 1958 r. w stosunku do członków dyrekcji i podrywanie autorytetu dyrekcji. Podpisał: Puchara Franciszek”.

Na czym polegało rozrabiactwo i podrywanie autorytetu? Otóż Semeriak wytknął dyrekcji istniejący bałagan, mówił o nadużyciu przy budowie komory, oszustwach przy wysyłce kamienia l... co najbardziej oburzyło eksdyrektora — pięciu wódki w burzce...

Zwolnienie nastąpiło bez zgody rady zakładowej. Poszkodowani zwrócili się do władz nadrzędnych o rozpatrzenie ich spraw. Komisja rozjemcza Huty im. Lenina uznała bezpodstawnosć zwolnień i poleciła przyjęcie z powrotem do pracy. W sprawie Lasonia dyrekcja otrzymała nawet pismo z Centralnego Zarządu Topników Hutniczych, w którym CZTH zwraca się o natychmiastowe przyjęcie Lasonia do pracy i wypłacenie odszkodowania.

Przeciwko Semeriakowi fabrykuje się formalny akt oskarżenia. Sztygar Kramarz pisze w opinii, że Semeriak to stalinowiec (zakładał kiedyś



Górnicy wracają z nocej zmiany.

brygady młodzieżowej), że specjalnie tamował produkcję (faktycznie zmiana jego w tym czasie wykonywała 200—300 proc. normy), a ob. Woźniak dodaje, że Semeriak, to „zakonspirowany wróg podziemia” itp.

Gdyby zarzuty były prawdziwe — mówi dziś Semeriak — powinienem siedzieć w więzieniu, skazany co najmniej na 15 lat. Epilog polityki zwolnień rozegrał się niedawno, pod koniec lutego. Pewnego dnia, a raczej pewnej nocy, bo około godziny 24, do sporej części pracowników zakładów zapukali posłańcy dyrekcji, wręczając wypowiedzenia z pracy. Naturalnie ludzie wymówień nie przyjęli.

Puchara zwalniał nie tylko pojedynczych ludzi, ale nawet całe działy. Tak np. pracowników planowania i zatrudnienia chciał przenieść do

prażalni dolomitu w Żyłatowej. Niewygodni bowiem byli ci pracownicy, którzy wykazywali pogłębiającą się ruinę zakładu, lub przeciwstawiali się przyjmowaniu nowych ludzi.

Tow. Lorenc, stary pracownik ekspedycji, członek partii nie godził się na oszukiwanie hut przy wysyłce kamienia, za to również miał być zwolniony. I tak po kolei, wszyscy nieposłuszni, mieli odejść.

Sytuacja z miesiąca na miesiąc pogarszała się. Plan nie był wykonywany, a fundusz płac wysoko został przekroczony.

Nie zraża się tym dyrektor. Premie i nagrody trafiają do kieszeni zaufanych. Z okazji „Barburki” Puchara „otrzymał” ponad 5 tys. złotych, Piekara 1.500 zł, Petlicza 500 zł, Kramarz 1.000 zł, Górski i

(Dokończenie na str. 4)

zycznej musiałby stanąć w tak niedogodnym miejscu, jakim są tereny obok... lotniska, w stronę Bieliczyc.

Skąd wziąć potrzebne fundusze? Wiadomo już, że Ministerstwo Kultury nie jest w stanie finansować budowy. Po rozważeniu wszystkich możliwości, wydaje się, że państwo mogłoby przeznaczyć na ten cel brakujące 8 mln złotych. Zanim jednak sięgnie do władz centralnych, zastanówmy się, czy Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie (którego de facto jest naszym dzielnicą) nie mogłoby wyasygnować pewnej sumy na budowę Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie. Nie jest powiedziane, że byłaby ona przeznaczona wyłącznie dla naszej dzielnicy. Wiemy, że i Kraków nie ma najlepszych warunków rozwoju życia muzycznego, przynajmniej w obecnym stanie. Żadna z istniejących tu szkół muzycznych nie posiada własnego budynku.

Obliczno, że koszty budowy takiej szkoły wyniosłyby ok. 15 mln złotych. I tu się zaczyna cała trudność. Inwestor (DBOR) może przeznaczyć na ten cel tylko 7 mln zł. Przed zagwarantowaniem całej kwoty na budowę Szkoły Muzycznej, nie można jednak przystąpić nawet do uzbrajania terenu. A sprawa jest niezwykle pilna. Istnieje bowiem obawa „ulokowania” na tym terenie innej budowy, a wówczas budynek Szkoły Mu-

wybudowania szkoły byłaby więc dwustronna — zarówno dla starego Krakowa, jak i dla najmłodszej jego dzielnicy.

Jak bardzo budowa Szkoły Muzycznej leży na sercu nowohuckim rodzicom, mieliśmy okazję przekonać się na zorganizowanym przed kilku dniami zebraniu rodzicielskim w Państwowym Ognisku Muzycznym. Nad zagadnieniem tym dyskutowano długo i burzliwie, rozważając wszystkie możliwości przyspieszenia budowy szkoły. W rezultacie, rodzice wyłonili spośród siebie komitet, który wraz z dyrektorem Ogniska, zabruł się energicznie do sprawy. Zostaną poruszone wszystkie sprężyny, począwszy od miejscowych władz nowohuckich, radnych z terenu Krakowa i Nowej Huty, a na postach ziem krakowskiej i przewodniczącym Rady Narodowej w m. Krakowie skończywszy. Jeżeli zajdzie konieczność, to delegacja rodziców wyjedzie również do Warszawy, aby przedstawić całą sprawę premierowi i Komitetowi Centralnemu Partii.

Gra jest warta świeczki. To powiedzenie kryje w sobie wiele. Oznacza ono położenie kresu martwocie muzycznej naszej dzielnicy i wkroczenie na nową drogę rozwoju kulturalnego w Nowej Hucie. Wielka batalia o budowę Szkoły Muzycznej nie jest frazesem i wierzymy, że zostanie zwycięsko doprowadzona do końca.

DANUTA RYBARCZYK

W OBIEKTYWIE



Jeszcze jedna kolejka w kinie „Świt”

Gdy decyduje dyrektor...

(Dokończenie ze str. 3)

Wozniak po kilkaset. A więc te same nazwiska!

Istniejąca w zakładzie rada robotnicza nie ma nic do powiedzenia, aż w końcu podaje się do dymisji. Puchacz uruchamia swoje macki. Starym, wypróbowanym sposobem Kramarz, Gętek i inni zbierają podpisy przeciwko radzie zakładowej...

JAN ŻABICKI

ROZMÓW O WERYFIKACJI obraz w 7 odsłonach

ROZMOWA I

Dziennikarzu: Czy przewodniczący Komitetu Porozumiewawczego NOT w Nowej Hucie? Inż. Przewod. Kom. Porozumiewawczego NOT w Nowej Hucie: Przy telefonie...

ROZMOWA II (po tygodniu)

Dz. Dzień dobry panie inżynierze, zgodnie z umową dzwonię. Kiedy można pana oczekiwać? Inż. Przewod. Kom. Porozumiewawczego NOT w Nowej Hucie: Bardzo chętnie, ale kiedy? Ten tydzień mam tak wypełniony...

ROZMOWA III

Dz. (odbiera telefon): Tak, słucham. Inż. Przewod. Kom. Porozumiewawczego NOT w Nowej Hucie: Jestem na wielkich piecach i niestety absolutnie nie mogę wykrócić ani chwili...

ROZMOWA IV

Jak wyżej z mało istotnymi różnicami.

ROZMOWA V

Jak wyżej. ROZMOWA VI Dz. Dzień dobry panie inżynierze! Ponieważ pan przewodniczący NOT jest nieuchwytny, czy zechciałby pan poświęcić mi chwilę...

ROZMOWA VII

Dz. Zmuszona jestem jeszcze raz pana niepokoić. Bardzo nam zależy na tych informacjach, bo to jest jak panu wiadomo ważna sprawa obecnie. Inż. Przewod. Kom. Porozumiewawczego NOT w Nowej Hucie: Bardzo chętnie, ale nie jestem upoważniony...

ROZMOWA VIII

Dz. Nie rozumiem, tym lepiej, że są już zarządzenia, można by powiedzieć o przygotowaniach do ich realizacji, o tym kogo to ma dotyczyć, jaki ma cel... Inż. Przewod. Kom. Porozumiewawczego NOT w Nowej Hucie: Nie nie, proszę panią, ja nie uważam za stosowne o tym mówić...

ROZMOWA IX

Dz. Bardzo przepraszam wobec tego dziękuję, do widzenia. PS. Racja. Istotnie musztarda po obiedzie. Inż. Przewod. Kom. Porozumiewawczego NOT w Nowej Hucie: Obecnie likwidacja przesterów osobowych, musztarda: weryfikacja. H. N.

Wkrótce Nowa Huta otrzyma nowe placówki służby zdrowia

Ostatnio Prezydium DRN na specjalnym posiedzeniu rozpatrywało działalność placówek lecznictwa otwartego na terenie Nowej Huty. Ogólnie biorąc, ocena wypadła pozytywnie. Mimo niewątpliwie istniejących tu czy ówdzie niedociągnięć, nowohuckie ośrodki zdrowia, przychodnie rejonowe, dobrze spełniają swoje zadanie.

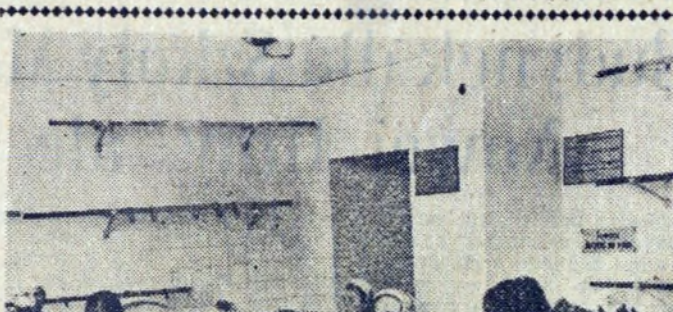
Personel lekarski i pielęgniarski pracuje z oddaniem, niosąc ulgę tysiącom chorych. Przy tym wszystkim, ofiarą pracy lekarzy nie zawsze spotyka się z należytym zrozumieniem ze strony pacjentów.

90 tysięcy mieszkańców licząca Nowa Huta, wymaga coraz to nowych placówek leczniczych. Istniejące ośrodki i szpital nie mogą już nadążyć za stale wznoszącymi potrzebami. Toteż już w najbliższym czasie zostanie oddanych do użytku szereg nowych, powoływanych placówek. Prezydium DRN za najpilniejsze zadanie uważa oddanie do użytku polikliniki, powstającej przy szpitalu.

Miała ona być gotowa w lecie ub. roku, później w grudniu, ale jest marzec, a poliklinika w dalszym ciągu jest w stanie surowym. Brygady KOR 11 dopiero przystąpiły do tynkowania wnętrza gmachu, a przecież pozostało jeszcze do wykonania wiele robót wykonawczych. Przy dobrych chęciach budowniczych, można by budynek wykończyć do lipca, tak żeby w III kwartale lekarze wprowadzili się do swych gabinetów.

W poliklinice zostaną zgromadzone gabinety specjalistyczne wszelkiego rodzaju, począwszy od dentystrycznych i chorób dziecięcych, a skończywszy na chirurgicznym i rentgenie. Wygodniejsze będzie pacjentom, którzy zamiast gonić po rozrzuconych w różnych miejscach gabinetach, będą mogli przejść wszelkie badania na miejscu, a także łatwiej będzie im w każdym zarządzać.

Drugi poważny obiekt leczniczy powstanie na osiedlu A-25 w bloku nr 9, który dotychczas należy do hoteli Huty im. Lenina, Wydział Zdrowia DRN ma już gotową dokumentację na adaptację tego budynku, są na to fundusze, i z chwilą opuszczenia bloku przez obecnych lokatorów, zostaną rozpoczęte roboty. Powstanie tam oddział okulistyki i laryngologiczny szpitala, z salami operacyjnymi i miejscami dla 116 chorych.



Wydział Zdrowia DRN myśli również o ułatwieniu życia mieszkańcom przyłączonych gromad. W Luboczu, w budynku będącym do niedawna w posiadaniu MO, powstanie niedługo większy ośrodek zdrowia. Zanim to jednak nastąpi, trzeba przeprowadzić generalny remont budynku. Przewiduje się, że w poradni będzie miał stałe działy lekarz internista, oraz położna, a także będzie dochodził lekarz pediatria. Poza tym nowy ośrodek otrzyma mieszkańcy wszystkich osiedli, zaczynających się od C, który jest budowany na C-33. Ośrodek ten będzie gotowy przypuszczalnie już w kwietniu br.

Gdy będzie gotowy żłobek na C-33 — co nastąpi chyba już w kwietniu, przejmie on dzieci z dotychczasowego żłobka na C-31. Żłobek ten nie może spełniać należycie swych zadań, gdyż jest wbudowany w blok mieszkalny. Natomiast można będzie w jego pomieszczeniach urządzić poradnię wad postawy dla dzieci niedorozwiniętych fizycznie. Dzieci tych jest dość sporo w Nowej Hucie, więc poradnia jest bardzo potrzebna.

Nie każda matka ma czas czy ochotę jeździć z dzieckiem do takiej poradni aż do Krakowa. Został już powołany komitet, który przystąpił do prac organizacyjnych. Warto zaznaczyć, że komitet nawiązał współpracę z krakowską poradnią nad postawy, której kierownictwo podzielił się swymi doświadczeniami.

W poradni, jaka ma powstać na C-31, zostaną oczywiście przeprowadzone prace adaptacyjne, m. in. zostanie urządzona sala gimnastyczna. Trzeba też wyszkolić personel, który już od nowego roku szkolnego rozpocznie pracę. Powojenne pokolenia mają szczególnie duży procent krótkowzrostów. Jedną z przyczyn jest z pewnością niedostatek odżywiania dzieci, brak dostatecznej ilości witamin itp. Aby móc leczyć wszelkie wady

wzroku już od najmłodszych lat, Wydział Zdrowia DRN zorganizował masowe badanie okulistyczne wszystkich dzieci ze szkół podstawowych. Dotychczas przebadano już dwie szkoły: nr 83 i 87. Ogółem badania obejmą ok. 6 tys. dzieci. Oczywiście ich przeprowadzenie wymaga wielu kosztów, a przede wszystkim wielu godzin pracy lekarzy okulistów i pielęgniarzek, lecz badania te były naprawdę konieczne.

W niedługim już czasie zostanie przeprowadzone w Nowej Hucie jeszcze jedno masowe badanie, tym razem... powietrza. Idzie o to, że teren naszej dzielnicy jest szczególnie zapyłony: z jednej strony pyłami lejącymi z kombinatu, z drugiej — pyłem tytoniowym z wytwórni czyżyskiej! Oczywiście jest, że powietrze to nie jest najczystsze.

Aby więc zorientować się, w jakim stopniu natoty pyłu rudy, węglowego i tytoniowego, zanieszczenia nam atmosferę, Zakład Higieny Pracy z Krakowa przeprowadzi to badanie.

Badanie będzie trwało blisko rok. W tym czasie, w kilku wybranych miejscach w kombinacie, na ulicach i w przyłączonych gromadach zostaną ustawione przyrządy rejestracyjne. Będą one wystawiane kilkakrotnie. Organizatorzy badań już teraz mają w związku z tym prośbę do nowohuckich. Idzie o to, by wstawione w miejscach publicznych aparaty nie zostały zamknięte! Wiemy, że niestety nie wszyscy mają z nas szacunek dla mienia społecznego, zwłaszcza, gdy dany przedmiot stoi w miejscu publicznym. Może jednak nasz apel do wszystkich mieszkańców o nieuderzanie pracy ekipom badawczym zostanie właściwie zrozumiany. Przecież badanie to ma na celu poznanie sytuacji i ewentualne przedsięwzięcie w przyszłości zatrucaniu powietrza. (RG)

Z ukosa

Kłopoty z „Filmotechniką”

Nie tak dawno pisaliśmy z entuzjazmem o założeniu punktu „Filmotechniki” w Nowej Hucie radując się wiele że wreszcie będziemy chodzić do kina bez stania w kolejkach i niepotrzebnego denerwowania się w razie fiaska z biletami. Radość jednakowoż była krótkotrwała. Dlaczego? Oto fakty.

W dniu 17 bm. kupiłam trzy bilety na „Deszczowy lipiec” do „Wandy”, na wtorek, godz. 20-ta. Kolejka w nowohuckiej „Filmotechnice” nie była nawet duża. Niestety na tym też skończyła się przyjemność. Bo w kinie okazało się, że jeden z moich biletów był podwójny, czyli że punkt „Filmotechniki” przy ul. Poselskiej w Krakowie sprzedał równocześnie to miejsce komu innemu. Jedna osoba z naszej trójki została w ten sposób wyeliminowana i gdyby nie dobre serce biletera, musiałaby wyjść z kina, mając zapłacony bilet wstępu w kieszeni.

Równie przykre doświadczenia można wynieść z krakowskiego punktu „Filmotechniki” przy ul. Poselskiej. W piątek 14 o godz. 15 minut 50 usiłowałam kupić tam bilety na sobotę lub niedzielę na film „Folies Bergere”, obajęne na jaki seans. Po dwudziestominutowym czekaniu w kolejce zostałam poinformowana przez mało uprzejmą kasjerkę, że wszystkie bilety na ten film są już wyprzedane. Ciekawe kto miał czas od rana zajmować się sprawą kupna biletów? Chyba nie ludzie pracy? Bo tych, równie zawiedzionych jak ja, można było spotkać dopiero w godzinach popołudniowych. A pod kinami „koniki” urzędują, jak za najlepszych swoich czasów.. (ik)

CO GDZIE KIEDY

Kino

SWIT — godz. 15, 18, 20 do 25 bm. „Niebieski ptak” — dramat sensacyjny prod. włoskiej, od 24 bm. „Na plaży” — dramat włosko-franc. w kol. natur. ŚWIATOWID — godz. 16, 18, 20 do 23 bm. „Ewa chce spać” — komedia prod. polskiej, od 24 bm. „08/15” cz. I „Koszyki” — satyra wojenna prod. NRF. AFOLLO — godz. 9.15 11.30, 13.45 „Gervaise” — dramat franc. prod. 16, 18, 20, 21.5, „08/15” cz. II „Front” — satyra wojenna prod. NRF. UCIECHA — 9.30, 11.30, 13.30 „Księżna Gerolstein” — komedia muzyczna prod. węgierskiej, godz. 16, 18, 20 „Ewa chce spać” — komedia prod. polskiej, SZTUKA — godz. 16, 18, 20 „Płaszcz” — dramat prod. włoskiej, godz. 16, 18, 20 „08/15” cz. III „Kaptułka” — satyra wojenna prod. NRF. WARSZAWA — godz. 16, 18, 20, 21.5 „Folies Bergere” — franc. film rewiowy w kol. natur. WOLNOSC — godz. 15, 17.30, 20.15 „Bosonoga contessa” — dramat prod. amer. w kol. natur. MŁODA GWARDIA — godz. 15.30, 19 „Czerwone i czarne” — dramat psych. prod. franc.-włoskiej. WRZOS — godz. 16, 18, 20 do 23 bm. „Na plaży” — dramat włosko-franc., od 24 bm. „Niebieski ptak” — dramat sens. prod. włoskiej. — KRAKUS — godz. 16, 18, 20 do 23 bm. „Kochanek lady Chatterley” — dramat prod. franc., od 24 bm. „Kapelusz pana Anatóla” — komedia prod. polskiej. WANDA — godz. 13.30 Moulin Rouge, dramat prod. ang. godz. 15, 18, 20 „Deszczowy lipiec” — dramat prod. polskiej.

Teatry

LUDOWY — 22 bm. godz. 19.15 „Wracamy późno do domu”, 23 bm. godz. 15 „Wracamy późno do domu”, godz. 19.15 „Lilium”, 24 bm. nieczynny, 25 bm. godz. 17 „Wracamy późno do domu” (przedst. zamk.). IM. SŁOWACKIEGO — 23 bm. godz. 18 „Filomena Marturano”, godz. 19 „Wizyta starszej pani”, 23 bm. godz. 11 „Filomena Marturano”, godz. 14 „Halka”, godz. 19 „Wizyta starszej pani”, 24 bm. godz. 19.15 „Halka”, 25 bm. godz. 18 „Wizyta starszej pani” (przedst.

IMPREZY Domu Kultury Hil

Sobota: godz. 16 — Turniej piłki nożnej, godz. 18 — Od melodii do melodii — wieczór muzyki, godz. 19 — program telewizyjny, godz. 19 — Wieczór pieśni i muzyki — w wykonaniu zespołu Domu Kultury.

Niedziela: godz. 11 — Bajeczki filmowe, godz. 13 — Bajeczki filmowe, godz. 14.30 — Program telewizyjny dla dzieci i młodzieży, godz. 18 — Wieczorek taneczny, godz. 19 — Program telewizyjny dla dorosłych.

Poniedziałek: godz. 17 — „Elementy” — wieczór gier i zabaw, godz. 20 — Program telewizyjny. Wtorek: godz. 17 — Kto wie lepiej? (z nagrodami), godz. 18 — muzyka dla wszystkich — koncert.

KOMUNIKAT

Klub Rozrywkowy DMH przyjmuje wpisy młodzieży od lat 18 do sekcji strzeleckiej (uczestnicy zdobywać mogą Państwowe Odznaki Strzeleckie), sekcji szermierczej — nauka szermierki (szabla, floret, szpada.)

Zajęcia w wym. sekcji odbywać się będą w pomieszczeniach DMH. Wpisy przyjmuje Klub Rozrywkowy DMH III p., pokój 105 od godz. 13 do 19.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

NOWAK Zdzisław zgubił przepustkę stałą nr 29387 wdaną przez Hutę im. Lenina.

Od Redakcji: Te bezskuteczne usiłowania dziennikarza poddyktowane były, wydaje się słuszną, chęcią poinformowania załogi kombinatu o przebiegu przygotowań do od dawna zapowiadanej weryfikacji pracowników. Tajemne racje, dla których odmówiono udzielenia tych informacji oznaczają chyba, że Komitet Porozumiewawczy NOT w Nowej Hucie, w nawaie pracy, traktuje weryfikację jako sprawę drugorzędą...

Sklepy w Nowej Hucie świecą po południu pustką, bo zapotrzebowanie na wędliny rosło...

Rys. B. Dziekon

Marzenia strażaka



— Panie strażak! Zbliży się godz. 12-ta. Czas puścić hejnał...

Czy to się nazywa oszczędność?

Jestem mieszkanka Nowej Huty od czterech lat i często słyszę słogany na temat oszczędności światła. Były nawet momenty, kiedy to z uwagi na oszczędność wyłączano wieczorami w blokach prąd, a młodzież uczyła się przy świecach, bądź przy lampach naftowych. Wszystko rozumieć, ale nie wiem, jak sobie tłumaczyć fakt, który zdarzył mi się niedawno.

Otóż od pewnego czasu chodzą po blokach pracownicy elektrowni i wymieniają stare (dobre) liczniki elektryczne na nowe (tańsze). Ten sam los spotkał i mnie. Wymieniono i mój licznik. Nie byłoby nic strasznego, gdyby... gdyby wymienione liczniki były dobre. Nie wiem, czy panowie — fachowcy — od liczników

kontrolują je przed założeniem? Otóż co się okazało: nowo założony licznik hula dzień i noc, mam już naciągnięte prądu ponad 150 kw „karnych” (tak orzekł inkasent, który nawet nie odczytał 50, bo nie wiedział jak). Na moje interwencje telefoniczne ZS Elektr. pozostał głuchy, a ciągle obietnicę, że zmienią licznik spełniają niezłym. Widząc zółwie tempo załatwienia sprawy, zrobiłam pismo, w którym opisałam raz jeszcze wszystko i oddalam w Elektrowni w Nowej Hucie, zaznaczając, że odmawiam zapłaty za prąd, który niestety pożera ziemia. Powiedziano mi, że nie ma liczników i trzeba czekać, a z rachunkiem mam przyjechać (o ile dostane) do Elektrowni.

I znów minął tydzień drugi, a prąd hula, że aż hej... Dziś zobaczyłam dwóch pracowników Elektrowni z licznikami wchodzących do mojej klatki; uszczęśliwiona wyszłam im naprzeciwko z zapytaniem, czy już idą do mnie? Niestety nie, odrzekli, że nie o tym nie wiedzą. Bez zlecenia nie ruszą nawet palcem. Nie wiem, kto wydaje zlecenia i jak jeszcze długo panowie — biurokraci będą trzymać pismo w szufladzie. Proszę o poruszenie mej sprawy na łamach Waszego pisma, a nuż zmieniono zarządzenie o oszczędności światła, a ja nie o tym nie wiem?

A. RASIŃSKA Nowa Huta A-1, blok 3, m. 12